Nr. 12. Kraków, dnia 17 Grudnia 1911 r. Rocznik I.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincyi w całej monarchii austr.-węg. wynosi z przesyłką pocztową dla „Tygodnika Mieszczańskiego“
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

CZASOPISMO SPOŁECZNE i POLITYCZNE.
ORGAN MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Wychodzi co niedzielę.
Nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr. 122,712.

Administracya i Redakcya „Tygodnika Mieszczańskiego“: ulica św. Krzyża L. 7, Kraków.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Nie dajmy się złowić!

Różne stronnictwa polityczne rozstawiają sieci, aby w nie złowić mieszczan rękodzielników i wyzyskać ich do swoich partyjnych celów lub dla karyery ambitnych jednostek. Walczyły dawniej te stronnictwa z sobą i każde z nich starało się udowodnić, że jak najlepiej chce dla narodu i dla warstwy mieszczańskiej.

Mieszczaństwo szło przeważnie za demokracyą, bo w tem stronnictwie byli dawniej ludzie, rzeczywiście życzliwi dla mieszczan, oceniający ich znaczenie dla kraju, ich zasługi w pracy narodowej i pragnący szczerze dopomódz do rozwoju rękodzieła, handlu i przemysłu naszego.

A chociaż w ostatnich latach przywódcy demokracyi mało się już o losy rękodzielników i mieszczan troskali, sądząc, że my już i bez ich wzajemności sprzyjać im będziemy, mimo to szliśmy za demokracyą do każdej walki, po części z przyzwyczajenia, a po części z umiłowania pięknych haseł, które głosiła. Każdy z nas pocieszał się nadzieją, że wystąpią wśród demokracyi mężowie dawnego pokroju i będą wraz z nami pracowali nad lepszą przyszłością rzeszy mieszczańskiej.

Niestety, nadzieje te dotąd zawiodły. A nawet doczekaliśmy tego tu w Krakowie, że demokratyczni przywódcy dali się srogo we znaki rękodzielnikom, stawiając nad nami ekonomskich posiepaków i chcąc nas przemocą i podstępem do swego rydwanu zaprzęgnąć.

To już musiało odtrącić wielu z nas od demokracyi, zwłaszcza gdy ustawiczne napominania i wezwania tych panów, aby się przestali bawić naszym kosztem, pozostały bez skutku.

A prócz tego walka, którą demokracya dawniej prowadziła, potem przynajmniej głosiła przeciw wszelkim przywilejom i krzywdom, w tym roku zupełnie już ucichła a demokracya faktycznie zlała się z konserwatystami i ludowcami w jedno wielkie rządowe stronnictwo. Demokracya z tą chwilą przestała istnieć w naszym kraju, pozostała tylko po niej nazwa i trochę frazesów.

Za taką demokracyą z tytułu, a właściwie tylko frakcyą, odłamu stronnictwa rządowego mieszczanie iść już nie mogą i muszą czekać, aż ta nienaturalna spółka pod protekcyą rządu się rozleci i aż demokracya naprawdę się odrodzi.

Powiedzieliśmy więc sobie i to nadal braci rękodzielniczej powtarzamy, że musimy się łączyć dla wytworzenia samodzielnego i niezależnego zastępu, przechowując starannie między nami myśl demokratyczną, ludową, na lepsze czasy.

I chwała Bogu, za tem naszem wezwaniem wiele spieszy do szeregu i powstaje w naszej warstwie prąd odżywczy, budzący ze snu zobojętniałych na sprawy publiczne.

Ale gdy takie zawiązki organizacyi postępowej między mieszczaństwem zauważyli konserwatyści, nie mogąc przez demokracyę prowadzić nas na pasku rządowym, wymyślili inny plan, aby nas przecie otumanić i powolnymi ich interesom uczynić. Zakładają stronnictwo pod szumną nazwą „pracy narodowej“ i do tego stańczykowskiego stronnictwa werbują nierozgarnione jednostki.

Lecz nie obałamucą nas zmienioną nazwą, bo rozsądni to wiedzą, że stronnictwo pracy narodowej nie jest niczem innem, jako tylko stronnictwa stańczykowskiego. Wiedzą, że stańczycy całą siłą dążą do odzyskania dawnej swej władzy, którą po wprowadzeniu czteroprzymiotnikowej reformy po części utracili. Zjednawszy sobie do pomocy demokratów i ludowców chcą mieszczaństwo niby to do pracy narodowej wabić, aby potem po jego karkach iść w górę. Oszołomili przywódców demokratycznych zaszczytami i łaską rządu, odciągnęli ich od mas mieszczańskich i teraz są pewni, że mieszczanie, nie bronieni przez demokracyę, łatwo dadzą się omotać i na lokajów konserwatywnych przerobić.

Nie dokażą tego! Co najwyżej marniejsze jednostki pójdą na zastawiony na nich lep, ale ogół rękodzielników i mieszczan zna się dobrze na farbowanych lisach i pójdzie swoją własną drogą ku wolności, postępowi, wyzwoleniu ojczyzny.

Nie po to niechcieliśmy nosić chomont demokracyi rządowej, aby dać sobie nałożyć pęta rządowej stańczykeryi.

Cóż mieszczanie mogą mieć wspólnego z tą garstką uprzywilejowanych agraryuszy? Mieszanie mają swoje własne interesy i potrzeby, które wcale nie leżą na sercu tym panom.

Więc czuwajcie, bracia mieszczanie, aby nie zabierano z pośród nas do lokajskiej gwardyi towarzyszy więcej prostodusznych, bo ci nieliczni nawet odstępcy wstyd naszemu stanowi przynieśćby mogli.

Trzymajmy się razem w zwartym szyku i nie dajmy się rozbijać faryzeuszom politycznym.

Upraszamy o przesłanie prenumeraty, która kwartalnie wraz z przesyłką K. 1·20, miesięcznie 40 hal. wynosi.

Zgubiony adres uznania.

»Straż polska« odsłoniła jeden z tych szkandalów uroczystościowych, które u nas niestety nierzadko się zdarzają.

Oto w czasie uroczystości grunwaldzkich, jak twierdzi »Straż«, ogarnęła wszystkich piękna myśl, aby X. Biskupowi Bandurskiemu złożyć hołd wdzięczności adresem z podpisami uczestników obchodu i mieszkańców Krakowa. Zbierano podpisy w instytucyach publicznych, w księgarniach i t. d. a podpisujący składali dowolne kwoty na koszt sprawy artystycznej. Lecz dotąd adresu nie oprawiono i nie doręczono Najdostojniejszemu Arcypasterzowi.

O przykrej tej sprawie nie wspominalibyśmy, gdyby jej już »Straż polska« nie wytoczyła przed forum publiczne. Gdy już jednak szkandal ten stał się głośnym, zapytujemy wraz ze »Strażą Polską«, co się stało z arkuszami adresu, podpisywanymi przez uczestników uroczystości grunwaldzkiej.

Gdy zbierano te podpisy, nie było jeszcze naszej organizacyi mieszczańskiej i nikt między rękodzielnikami arkuszy nie rozdał. Obecnie w klubie rękodzielniczo-mieszczańskim jest nas już paruset członków, którzy pragniemy gorąco przyłączyć się do wyrazów hołdu, składanych Czcigodnemu naszemu Biskupowi Bandurskiemu a nie wątpimy, że te nasze podpisy, położone na adresie spracowaną dłonią rękodzielników będą Najdostojniejszemu Biskupowi nie mniej sympatyczne, jak inne.

Jeśli kłopoty z artystyczną oprawą są powodem tak długiej zwłoki, znajdą się w naszym klubie rękodzielnicy introligatorowie, którzy wykonają tę pracę nie najgorzej, nie żądając od komitetu grunwaldzkiego żadnej zapłaty.

Może posłano arkusze do artystycznej oprawy gdzieś za granicę, do Pragi, Wiednia, Berlina lub Paryża? U nas to możliwe, bo tylko to, co z zagranicy pochodzi, wydaje się wielu znawcom pięknem i artystycznem.

A może osoby, które ujęły tę sprawę w ręce, uznały, że wogóle żadnego adresu obywatelskiego nie trzeba Biskupowi wysyłać i z rozmysłu adres zagubiono. Wiadomo bowiem, że w pewnych sferach uważają kapłana wyłącznie za sługę kościoła i gorszą się, gdy otacza go blask narodowych i obywatelskich zasług, gdy miłością i uznaniem darzy go całe społeczeństwo.

Ale naród prosi Boga o takich Pasterzy, którzyby szli z nim razem ciernistą drogą i byli mu przewodnikami. Pragnie Pasterzy ewangielicznych, którzy nie oddalają się od owieczek, lecz czujnie przy nich stróżują, pragnie Pasterzy według wzoru wielkiego Piotra Skargi i dla takich Pasterzy czuje głęboką wdzięczność.

Tak jest, nawet w kołach duchownych spotyka się poglądy, że dla kapłana ojczyzną jest kościół i Rzym i że patryotyzm świecki nie zgadza się z powołaniem duchownem. Gdzieindziej takie zapatrywania mogą być mniej rażącym błędem, ale u nas, w Polsce, gdzie męczeństwo za ojczyznę i męczeństwo za wiarę katolicką idą w parze, gdzie — jak ktoś trafnie powiedział — w każdej kropli krwi przelanej za wolność narodu, jest część

ofiarowana za kościół katolicki, powołanie kapłańskie bez miłości ojczyzny świeckiej nie spełni swych wzniosłych zadań. Wiara katolicka jest u nas warownią narodową a kapłan polski to wódz narodu w walce nieustannej kresowej.

W narodzie, który Boga-Rodzicę uznał Królową Korony Polskiej, kapłan ma służyć nie tylko Bogu, lecz i Ojczyźnie.

Przygotowanie do sesyi sejmowej.

W połowie stycznia ma być zwołany Sejm galicyjski i mógłby obradować do końca lutego, gdyby posłowie ruscy raczyli na to zezwolić. Ale Rusini zapowiadają dalszy ciąg obstrukcyi, jest więc perspektywa, że wśród ogłuszającego zgiełku muzyki ukraińskiej Sejm zaledwie zdoła uchwalić najniezbędniejsze „konieczności krajowe“, mianowicie budżet, lub tylko prowizoryum budżetowe i w końcu stycznia sesya będzie zamkniętą. Liczą się także z ewentualnością rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów.

Bardzo słaba jest nadzieja, by widoki się polepszyły. Nastąpićby to mogło tylko w takim razie, gdyby pertraktacye w Radzie państwa między posłami polskimi i ruskimi doprowadziły do kompromisu w sprawie reformy wyborczej, lub choćby do takiego zbliżenia obu stron, aby ostateczne zawarcie ugody polsko-ruskiej w tym punkcie podczas sesyi Sejmu umożliwiono. Taki wynik rokowań jest nieprawdopodobnym, a nawet przeciwnie donoszą, że rokowania polsko-ruskie rozbiły się z powodu wygórowanych żądań Rusinów.

Stan budżetu krajowego, jak słychać, jest nieświetny. Zamyka się deficytem przeszło 7 milionów, który pokryć się musi częściowo pożyczką, a po części podwyższeniem dodatków krajowych do podatków o 11 halerzy na koronę podatku bezpośredniego. Wprawdzie oczekuje się sanacyi finansów krajowych od parlamentu, choćby jednak przyznano krajowi z dochodów państwa od trunków kilka milionów, przychód ten nie uleczy trwale budżetu, gdyż wydatki kraju na wszystkich polach gospodarki ogromnie rosną, potrzeby się mnożą, a z tem nie idzie w parze podniesienie się dobrobytu i siły podatkowej ludności. Tem gorzej, jeśli sanacya finansów, oczekiwana z Wiednia, zawiedzie. Kraj będzie musiał ograniczać zaspokojenie najpilniejszych wymogów postępu, musi oszczędzać wydatków na szpitale, szkoły, na uregulowanie płac nauczycielskich.

Oprócz budżetu jako sprawę, nie cierpiącą zwłoki, uważają zmianę ustawy krajowej w tym kierunku, aby w Sejmie urzędowało dwóch zastępców marszałka. Tę reformę Sejm przeprowadzi, gdyż brak drugiego zastępcy marszałka naraża prawidłowe funkcyonowanie Sejmu na niespodzianki. Hr. Badeni cieszy się iście żelazną wytrzymałością i potrafi przewodniczyć po kilka godzin dziennie bez przerwy w ciągu szeregu posiedzeń. Ale i żelazny ustrój hr. Badeniego może uledz nagłemu zachorowaniu, a wtedy Sejm nie byłby zdolnym do obrad dla braku przewodniczącego. Zastępca marszałka arcybiskup Szeptycki rzadko pojawia się w sali sejmowej a w czasie obstrukcyi ruskiej nie wypadałoby mu brać w rękę buławy marszałkowskiej, aby poskramiać wybryki ruskich posłów.

Trzeba więc drugiego zastępcy z pośród Polaków, i to człowieka energicznego, a uchodzącego za bezstronnego.

Jako kandydata do godności wicemarszałka wymieniają hr. Zdzisława Tarnowskiego. Mówią, że na tem stanowisku przygotuje się do objęcia marszałkowstwa po Badenim.

Nam się zdaje, że drugim wicemarszałkiem powinien zostać któryś z posłów miejskich, bo byłoby rażącem, gdyby przy powiększeniu liczby członków prezydyum Sejmu, jedynie przedstawiciele konserwatywnej wielkiej własności wszystkie te dostojeństwa zagarnęli. Czasy niepodzielnych rządów konserwatystów już przecie minęły a oprócz magnatów, rolników także i innym warstwom udział odpowiedni we władzy się należy.

Nie chodzi nam o osobę kandydata, byle kwalifikacyami czynił zadość wymogom. Dobrym wicemarszałkiem byłby p. Leo, którego kandydaturę od dłuższego czasu przeciwstawiają kandydaturze hr. Tarnowskiego, dobrych kandydatów znajdzie się i więcej wśród demokracyi. Hr. Zdzisław Tarnowski zdolnościami politycznemi nie wybił się tak ponad innych, aby jedynie jemu wicemarszałkowstwo się należało z tytułu zdolności i zasług. Dotąd hr. Zdzisław Tarnowski zasłużył sobie jedynie na opinię krańcowego reakcyonisty i poza swem własnem stronnictwem nie cieszy się szczególnemi sympatyami. Jest nawet wątpliwem, czy podołałby ciężkiemu brzemieniu marszałkowania, gdyby mu czasowo przypadło zastąpić w urzędzie hr. Badeniego.

Mieszczanie i Rękodzielnicy! Agitujcie za prasą waszą. Żądajcie wszędzie „Tygodnika Mieszczańskiego“.

Apel do społeczeństwa.

Pod tym tytułem wydał Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych »Ster« w Krakowie odezwę, którą rozesłał do posłów, Sądów, Redakcyi pism, Izb handlowych i przemysłowych, Izb adwokackich i notaryalnych, Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

W odezwie domagają się ci »biali murzyni«, by społeczeństwo zabrało głos w ich sprawie. Chodzi im o to, aby oficyanci sądowi i pomocnicy kancelaryjni byli objęci stałym etatem funkcyonaryuszy państwowych a nie byli wynajmywani na podstawie umowy prywatnej, którą każdej chwili można wypowiedzieć. Troska o przyszłość, niepewność jutra, gnębi tych pracowników, których sądy obarczają nadmierną pracą, powierzając im wiele czynności urzędowych.

Odezwa zwraca uwagę, że taki stosunek służbowy nie daje publiczności gwarancyi za szkody, popełnione z przeoczenia, gdyż jakkolwiek strona ma prawo dochodzić strat, spowodowanych przez urzędnika, w razie zawinienia oficyanta sądowego lub pomocnika kancelaryjnego dochodzenie takie byłoby bezskuteczne. Najwyższy trybunał sądowy orzekł w pewnym takim wypadku, że obywatel poszkodowany ma poszukiwać odszkowania nie u rządu, lecz u oficyanta, albowiem oficyant nie jest organem rządowym, lecz pracownikiem, prywatnie najętym. Oficyanci zaś są zwykle biedni i nic na nich wyprocesować się nie da.

My, mieszczanie rękodzielnicy, przyznajemy słuszność żądaniom podurzędników sądowych, a to nie z tych egoistycznych niejako względów, do których apelują panowie oficyanci, lecz z poczucia sprawiedliwości. W czasach, gdy w całem państwie tak głośno dopominają się urzędnicy o poprawę bytu, nie godzi się zapominać o najniższych klasach na pół urzędniczych, o tych niewolnikach pióra, którzy pracują po biurach sądowych nie mniej ciężko, niż niejeden rękodzielnik, podczas gdy urzędnicy wyższych rang mają dużo wczasów.

Gdy się przysłuchuje dyskusyi w sprawie urzędniczej, odnosi się nieraz wrażenie, że ruch urzędniczy więcej opiekuje się wyższymi urzędnikami, pobierającymi po kilka lub kilkanaście tysięcy koron płacy, niż prawdziwymi głodomorami urzędniczymi, którzy są najliczniejsi i którym drożyzna najwięcej dokucza.

Naszem zdaniem należałoby poprawę bytu urzędników przeprowadzić stopniowo, poczynając

---

Dawne cechy.

Prawa ich i przywileje od wieków średnich począwszy.

Wobec rozbudzonego życia w naszych Stowarzyszeniach przemysłowych, wobec dążności do konsolidacyi stosunków w łonie tych Stowarzyszeń, w końcu wobec okoliczności, że Zarządy Stowarzyszeń od pewnego już czasu troskliwie przestrzegają swoich praw, zagwarantowanych im ustawą, lub też dawniejszymi przywilejami, uważamy za wskazane, aby choć pobieżnie skreślić, jak Stowarzyszenia te się rozwijały od czasów dawniejszych, jakie miały prawa i przywileje, któremi się rządziły, wreszcie jakie zwyczaje cechowe w nich panowały. Zamiar nasz możemy tem łatwiej uskutecznić, że napotkaliśmy w tym względzie na chętną pomoc ze strony niektórych Stowarzyszeń. — Zaznaczyć musimy, że nie chcemy i nie możemy bawić się w krytyczno — historyczny rozbiór dawniejszych urządzeń cechowych; na podstawie dostarczonych nam źródeł damy tylko ogólny pogląd na ukształtowanie się stosunków w poszczególnych cechach zawodowych, w końcu zaś będzie naszem staraniem skreślić dawniejsze stosunki z tymi, jakie się obecnie wytworzyły na podstawie dzisiaj obowiązujących ustaw przemysłowych.

Do najstarszych Stowarzyszeń przemysłowych należy w Krakowie obecne Stowarzyszenie konces. majstrów murarskich, ciesielskich i studniarskich, które się wytworzyły w drugiej połowie ubiegłego stulecia z dawnego cechu murarskiego i stameckiego (kamieniarskiego).

Nim przystąpimy do właściwego przedstawienia tych przywilejów, pozwolimy sobie podać spis dokumentów, jakie Stowarzyszenie to posiada, a które będą dla nas podstawą do dalszego opracowania.

Spis archiwaliów, złożonych w depozycie do Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, obejmuje:

A. Dyplomy

1. r. 1552 dnia 8 marca w Piotrkowie Zygmunt August przyjmuje i potwierdza statuta cechu murarzy i kamieniarzy. Dokument pergaminowy z pieczęcią z żółtego i czerwonego wosku.
2. r. 1578 dnia 15 grudnia w Krakowie Stefan Batory potwierdza statuta. Dokument pergaminowy z pieczęcią w puszce blaszanej.
3. r. 1591 dnia 8 maja w Krakowie Zygmunt III. potwierdza statuta, dokument pergaminowy.
4. r. 1649 dnia 30 stycznia w Krakowie Jan Kazimierz potwierdza statuta, dokument pergaminowy.
5. r. 1672 dnia 3 kwietnia w Krakowie Jan III. potwierdza statuta, dokument pergaminowy.
6. r. 1752 w Warszawie August III. potwierdza statuta, dokument pergaminowy.
7. r. 1618 dnia 13 stycznia w Krakowie Rada miasta zatwierdza uchwałę cechu murarzy i kamieniarzy krak.: p. t. »Porządek wybierania Starszych w cechu murarskim i stameckim«. Akt papierowy z pieczęcią miasta, — oprawa pergaminowa.

Dalej znajduje się w Archiwum:

1. 9 ksiąg, zawierających kopie przywilejów król., orzeczeń Rady miasta i sądu król. apelacyjnego, odpisy urzędowe z aktów konsularnych, dotyczące sporów międzynarodowych i t. d. Księgi te pochodzą z czasów od r. 1552 do r. 1865.

W przechowaniu Archiwum znajdują się dalej jeszcze i akta albo księgi spraw potocznych towarzyszów, rzemiosła murarskiego i stameckiego: Akta, albo sprawy towarzyszów rzemiosła mularskiego i stameckiego na wypisanie y przeyrzenie tego cechu należące i konotacya Suchedni rocznych, wybierane od panów towar. yszów y całego zgromadzenia kunsztu mularskiego na msze św. exequialne.

Ponadto znajdujemy tak u majstrów jak i u towarzyszów księgi wpisowe uczniów, księgi wyzwolin, wykazy dochodów i wydatków, sztuki majsterskie, murarskie i kamieniarskie (rysunki i plany), a z zabytków cechowych: lady cechowe, buzdygany majsterskie i czeladnicze, tłok pieczęci i t. d.

W zabytkach czeladzi murarskiej, kamieniarskiej i ciesielskiej znajdujemy nadto przeszło sto monet i medali złotych i srebrnych, pochodzących z XVII. YVIII. i początku XIX. wieku tak zagranicznych jakoteż polskich.

W dalszych artykułach przytoczymy przedewszystkiem najdawniejsze przywileje cechowe w wiernym odpisie z oryginałów, następnie wypadki orzeczeń sądowych w sprawach spornych, — na tych źródłach uda sie nam może przedstawić obraz rozwoju tego Stowarzyszenia.

od klas najniższych, a przedewszystkiem trzeba zabezpieczyć przyszłość tym kategoryum służby rządowej, które dotąd takiego zabezpieczenia nie posiadają.

W obronie polskiego rękodzieła.

»Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie co posiadacie....«
W. Pol, Pieśń o ziemi naszej.

Nie tylko winniśmy się chlubić ziemią naszą, ziemią krwią polską zroszoną, ziemią naszych prajców i królów polskich, ziemią, którą nasi wieszczowie wynosili ponad ziemie inne, ale winniśmy ją także kochać ze wszystkiem, co na niej wschodzi, rośnie i zakwita, winniśmy bronić jak nasi ojcowie, jej pamiątek, jej ludzi i jej przemysłu.

Ileż to razy kraj nasz i naród polski nękany i szarpany ustawicznie najazdem wrogów cierpiał, zamierał i znowu powstawał, aby żyć i kwitnąć na chlubę swych pokoleń. Nieprzyjaciel nie szczędził wysiłków i siły zbrojnej aby nas zgubić, aby nam przemocą wydrzeć kraj i ziemię naszą. Były to czasy upadku przemysłu i rękodzieła, naród stał na przeciętnym poziomie rozwoju, nie był wstanie wydoskonalić i uszlachetnić rękodzieła, bo z orężem w ręku musiał strzedz i bronić swej ziemi. Po rozbiorze Polski, kiedy ostatni cios zadano krajowi, naród choć cierpiał ze swą Ojczyzną począł się podnosić i rozwijać ekonomicznie, wzmógł się handel i przemysł krajowy, nauka i sztuka wydały mężów, którzy w dziejach narodu wieczną pamięć pozostawili po sobie, słowem zakuta Polska w kajdany, choć w niewoli, żyć poczęła na nowo. Spokój, jaki nastał, był tylko pozornym, zdawało się, że praca, która jest naszą jedyną bronią, nie zostanie niczem zakłóconą że społeczeństwo nasze własną pracą zdobędzie sobie pierwsze miejsce między innemi krajami. Nie tak jest jednak w rzeczywistości. Wróg nasz występował dawniej otwarcie, grabiąc, niszcząc i mordując, obecnie występując podstępnie, sieje ziarna niezgody, niszczy i morduje moralnie i materyalnie polskie pokolenia, polski handel, polski przemysł i polskie rękodzieło. Widząc, że naród pracą zdobywa i toruje sobie drogę ku lepszej przyszłości zdradliwie zastawia sieci, za wszelką cenę postanowił położyć kres dalszemu rozwojowi kraju i narodu. Wróg ten wszczepia w swe młode pokolenia jad nienawiści do polskiego narodu, pod swym zaborem począł wydzierać z serc polskich dzieci mowę i miłość ojczystą, a ducha i wiarę naszą katolicką, począł deptać wszystko, co dla nas i serc naszych jest najświętsze. Wróg ten po czął najazdem swoim na kraj nasz majoryzować ludność i mowę polską, począł zakorzeniać swój przemysł pruski aby nim zniszczyć polski, zaś swemi operacyami finansowemi stara się odebrać i zatrzymać sobie najważniejsze pozycye obronne. Grosz zapracowany polskiemi rękami i na polskiej niwie nie służy nam na podniesienie krajowego przemysłu, ale lokowany bywa w bankach i przedsiębiorstwach obcych, a nawet i wrogich nam narodów.

Wiadomo nam dokładnie, jakimi funduszami rozporządzają pruskie „Schulvereiny“, z jaką staranością i dokładnością zaznajamiają o niw szkołach młodzież i dzieci swoje o kraju własnym, o przemyśle i handlu, uczą, jak pomijać wyroby i produkta obce. a w szczególności polskie, umią wpoić już w dziecko firmę lub handel, gdzie ma zakupić ołówek lub pióro, temsamem więc każde dziecko już za młodu umie rozpoznać wyrób własny, a odróżnić obcy. Kiedy dzieci już dorosną i w wieku dojrzałym zdobędą stanowiska, jad nienawiści wszczepiony im w szkole poczyna działać i wydaje owoce z tych właśnie młodych szczepów, owoce działające wrogo na tych, którzy ich naród nieświadomie bogacą.

Z obawy aby prowincye zabrane kiedy, Polsce nie powróciły i nie złączyły się może kiedyś, postanowiono zatrzeć w zupełności istnienie polskich prowincyi, zmieniono ich polskie nazwy na niemieckie, wreszcie uchwalono ustawę kolonizacyjną i wywłaszczającą. My, jednak, nie baczni na to, co się dzieje pod pruskim zaborem z Polakami, nie przykładamy większej uwagi do ostatnich wypadków, mało lub wcale nie interesujemy się tem, co i u nas się dzieje, nie zwracamy uwagi na niebezpieczeństwo grożące nam i nie mamy już odwagi zaprotestować przeciwko zalewaniu naszego kraju obcymi wyrobami, obcemi firmami i instytucyami. Nie wierzymy we własne siły, że bez wrogów możemy się obejść, nie baczymy, że stagnacye w naszym przemyśle wprowadzają te właśnie fabryki i przedsiębiorstwa. które mają na celu zupełne wyparcie i zniszczenie polskiego przemysłu i rękodzieła.

Ubolewania godną jest obojętność naszego obywatelstwa i mieszczaństwa, Zarządu miasta i niepochlebny przykład naszego duchowieństwa. Ci mężowie wiary, których obowiązkiem głównym jest czuwanie nad powierzonem stadem owieczek, którzy z narażeniem życia swego, bronić ich mają przed nieprzyjacielem duszy, ci którzy z obowiązków duszpasterskich pomijać mają nieprzyjaciół kościoła katolickiego, ci, którzy codziennie z ludem ślą modły do Boga, śpiewając pobożnie: »*abyś nieprzyjaciół Kościoła świętego poniżyć raczył*«, jakby na przekór swej idei i wspólnej modlitwie używają do wtórowania organów wyrobu fabryk niemieckich, których w świątyniach katolickich w Krakowie jest kilka*). Gdzież jest rozwaga i poparcie własnego przemysłu? czyż godzi się dopomagać materyalnie wrogom Kościoła i pozwalać na to, aby ta żmija rosła i umacniała się pieniądzmi po to, aby będąc silną zadawała jad i truciznę naszej religii i uczuciom naszym?

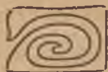
Nie! tak dalej być nie może, my wspólnie bronić musimy własnych sił wytwórczych, musimy wspólnie zaznajamiać ogół z wyrobami i rękodziełem polskim, bo bardzo wielu wykształconych i uczonych mamy ludzi nie interesujących się polskim przemysłem, »którzy sami nie wiedzą co posiadają«. Są też i tacy, którzy wszystkie produkta kraju uważają za złe, widzą tylko złotą pruską przędzę, w którą o ile ktoś nierozważny zapląta się, zginąć musi, jeżeli nie zupełnie to częściowo, jeżeli nie sam to drugich swą nierozwagą na straty narazi. Są to grzechy, które wszyscy popełnialiśmy i popełniamy wobec naszego kraju, przemysłu i narodu, a których i wieki naprawić nie zdołają. Niczem nieuzasadnione zarzuty jakoby polskim firmom i siłom własnym nie można było ufać lub na nich polegać, świadczą tylko o zupełnym braku świadomości z dziedziny przemysłu i rękodzieła polskiego.

I Kraków długo był pogrążony w tej nocy zobojętnienia, długo patrzył bezradnie na obcą gospodarkę i napływ obcej ludności, na instytucye finansowe znajdujące najlepsze pole do swego rozwoju, a przynoszące mieszkańcom i miastu szkody zatracając polski charakter Krakowa. Z niedawno obranych radców znalazł się tylko jeden mąż prawy i prawdziwy patryota, który odważnie i stanowczo wystąpił w obronie języka polskiego, mieszkańców i miasta, który swym wnioskiem trafnie stara się usunąć zatratę polskiego charakteru miasta. Tym mężem jest radca miejski Ks. Dr. Caputa. Wniosek Ks. Caputy jest jakby wyrzutem uczynionym wszystkim mieszkańcom, że nie potrafią wobec obcych przybyszów zachować się biernie, lecz trafia on najsampierw do źródła złego, t. j. do samej Rady miasta. Dotychczasowa Rada mało interesowała się miastem, mało dbała o mieszkańców i rękodzielników krakowskich, nie przyczyniała się dodatnio do podniesienia swojskiego przemysłu, za to pilnowała Rada interesów osobistych i spekulacyj ze szkodą przemysłu budowlanego i mieszkańców miasta.

Oby wspomniany wniosek Ks. Caputy wprowadził Radę miasta na inną drogę i wskazał jej cel, do którego dążyć powinna, a jeżeli wykorzeni on chwasty narosłe od lat tylu w gospodarce miejskiej, jeżeli Rada bronić będzie polskiego charakteru miasta, wtedy i mieszkańcy Krakowa wezmą przykład i popierać będą starania Gminy i Zarządu miasta.

R. F.

*) Mając w Krakowie zaszczytnie znanego konstruktora organ Kazimierza Żebrowskiego, odznaczonego przez powagi muzyczne uznaniami, który w ostatnich latach skonstruował największy organ w Leżajsku i Kościele Maryackim w Krakowie, nie zapoznano się z nowoczesną techniką i systemem ale udano się do fabryk obcych. Organy pruskie skonstruowane niepraktycznie o brzmieniu katarynkowem nie mają zupełnie charakteru instrumentu, przeznaczonego dla kościoła. Organy takie znajdują się dawniej sprowadzone w kościele św. Barbary, OO. Dominikanów, OO. Misyonarzy, na Smoleńsku, u SS. Felicyanek, a ostatnio w r. 1910 sprowadzono do kościoła OO. Karmelitów przy ulicy Rakowieckiej.



Gospodarka gminy m. Krakowa.

Z Magistratu otrzymujemy w tej sprawie następujące pismo: Odnośnie do artykułu, zamieszczonego w numerze 10 „Tygodnika mieszczańskiego“ z dnia 3 grudnia 1911 r. pod nagłówkiem „Gospodarka gminy miasta Krakowa“, Magistrat uprasza w myśl § 19 ust. pras. o zamieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze „Tygodnika mieszczańskiego“:

Nie jest zgodne z prawdą, iż sprowadzono zamiast ziemniaków, kilka wagonów zgniłek ziemniaczanych, za które zarząd gminy płacił za 100 klg. 6 kor. i że „ponieważ zgniłki te nie nadawały się do sprzedaży i nikt kupić nie chciał, ogłoszono licytacyę na rzekome ziemniaki“.

Natomiast prawdą jest, iż jeden z dostawców dostarczył około 6 wagonów ziemniaków, między którymi część była nadmarznięta i że, gdy ziemniaki te nie odpowiadały warunkom umowy, wstrzymano zapłatę ceny kupna i zawiadomiono dostawcę o nieprzyjęciu dostawy z wezwaniem o odbiór ziemniaków w oznaczonym terminie pod rygorem sprzedaży ich na jego koszt i niebezpieczeństwo w drodze licytacyi, co też przeprowadzono po bezskutecznym upływie oznaczonego terminu.

Również nie jest zgodne z prawdą, iż kupiec, który nabył ziemniaki od gminy, rozpoczął sprzedaż tychże, lecz za parę godzin zjechała komisya sanitarna i ziemniaki gminne skonfiskowała, gdyż nie nadawały się do sprzedaży dla publiczności.

Natomiast prawdą jest, iż wspomniane ziemniaki kupił w drodze publicznej licytacyi właściciel gorzelni położonej w okolicy Krakowa i wywiózł je natychmiast wprost do gorzelni.

Z up. *Grodyński.*

Jak Magistrat prostuje.

Z Magistratu otrzymujemy w tej sprawie następujące pismo: Odnośnie do notatki pod napisem: „Jak Magistrat prostuje na mocy § 19“, za mieszczonej w Nr 11 „Tygodnika mieszczańskiego“ z dnia 10 grudnia b. r., uprasza Magistrat na podstawie § 19 ust. pras. o zamieszczenie w najbliższym numerze rzeczonego “Tygodnika“ następującego sprostowania:

1. Nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, że w “Tygodniku mieszczańskim“ ogłoszono, iż p. Szymański został w 24 godzinach z urzędu i z mieszkania wyrzucony i że — jak to wynika ze wspomnianej na wstępie notatki — sprostowanie Magistratu, że „nieprawdą jest, że p. Szymańskiego wydalono w przeciągu 24 godzin“ było nieprawdziwe. Natomiast prawdą jest, że w odnośnem ogłoszeniu „Tygodnika mieszczańskiego“ z 26 listopada 1911 r. mówiono tylko o wydaleniu p. Szymańskiego ze służby w 24 godzinach i że zatem sprostowanie tego ogłoszenia ze strony Magistratu było prawdziwe — skoro faktem jest, że o uwolnieniu ze służby z dniem 30 października zawiadomiono p. Szymańskiego reskryptem z 30 września b. r.

2. Nie jest jednak i to prawdą, że — jak to wynika z notatki na wstępie wspomnianej — pan Szymański został wyrzucony na bruk z mieszkania w 24 godzinach, natomiast prawdą jest, że p. Szymański pismem Magistratu z dnia 13 października 1911 r. L. 911 prez. (doręczonem mu w dniu 14 października 1911 r.) zawiadomiony został, iż mieszkanie służbowe ma opuścić nie z dniem 1 października b. r., lecz z dniem 1 listopada 1911 r., a opuścił je faktycznie dopiero 4 listopada 1911.

Z up. *Grodyński.*

Ciekawa gospodarka.

Na świecie można oglądać dużo rzeczy ciekawych. Nie brakuje ich — ma się rozumieć — w Galicyi, a co się tyczy Krakowa, to przoduje on innym miastom galicyjskim szczególniej swą ... gospodarką.

Dla kogoś, co zupełnie stosunków naszego grodu nie zna i wstąpi w jego mury, zwłaszcza latem w dzień pogodny, czyni staruszek, drzemiący u stóp Wawelu, wcale sympatyczne wrażenie. Ulotnia się ono jednak, skoro obcy dłużej pobędzie w Krakowie. Cóż dopiero mają myśleć ludzie tutejsi, patrząc przez szereg lat na porządki, a ra-



czej nieporządki krakowskie, na indolencyę tych, co powołani są kierować gospodarką gminy, na lekkomyślne szastanie jej funduszami, na prywatę, która góruje w każdym kierunku, wreszcie na manię wielkości, na jaką choruje większość »ojców« miasta?...

Zastanawiając się bliżej nad naszą gospodarką gminną, trudno oprzeć się uczuciu uzasadnionej irytacyi lub politowania, oniemał zaś zawsze pobudza ona do śmiechu. Nie jest to jednak śmiech zdrowy, lecz śmiech zgryźliwy, budzący się na widok głupoty ludzkiej i ludzkiego niedołęstwa.

Nie szukając dalej, weźmy n. p. sprawę tramwaju, asfaltowania i brukowania ulic, oraz chodników betonowych.

Co było do zrobienia w sprawie tramwajów, to niema potrzeby o tem długo się rozpisywać. Każdy przeciętny krakowianin wie, jak gruntownie zostały zaprzepaszczone interesy miasta w tym kierunku. Przeoczono chwilę, gdy było można wprost nabyć tramwaj, stosunkowo tanio, dlatego, aby później za drogie pieniądze, dojść do tego samego celu. Naprzód pozwolono budować tramwaj wązkotorowy, teraz ma być on zamieniony na normalnotorowy. Dalej, pospieszono się z asfaltowaniem ulic, aby teraz urywać asfalt dla układania nowego toru. Jakie to wszystko pochłonie sumy — łatwo sobie wyobrazić.

Jeszcze i na tę okoliczność zwrócić potrzeba uwagę. Ciągłe przekopywanie najruchliwszych ulic dla budowy kanałów, asfaltowania, układania bruków, zakładania kabli elektrycznych etc., jest wprawdzie złem nieuniknionem, lecz powinno być dokonywane z jakimś planem, aby na tem jaknajmniej cierpiały interesy kupców i ruchu publicznego. Otóż tego planu, jak w ogóle jakieś celowości w postępowaniu naszej władzy gminnej tak prawodawczej, jak i wykonawczej, wcale nie widać. Cóż sądzić należy, dajmy na to, o takiem wybrukowaniu podjazdu kolejowego w przedłużeniu ulicy Długiej, dokonanem dlatego, aby następnie bruk ułożony zrywać na czas budowy kanału?

Wygodne i po europejsku wyglądające chodniki betonowe zakłada się na najwięcej oddalonych ulicach Krakowa, podczas, gdy w śródmieściu na ulicach bocznych można sobie nogi i ręce połamać. Rynek zaś, ta ozdoba i centrum miasta i piękny plac Szczepański nie mogą doczekać się jakiego takiego uporządkowania, a o Małym Rynku, to lepiej i nie wspominać!

Każdy przyzna, że utrzymanie porządku na placach i ulicach miasta, liczącego przeszło 150.000 mieszkańców jest jednym z pierwszych jego obowiązków, do którego — między innymi — należy także opieka nad ubogimi. Czy gmina królewskiego, stołecznego miasta Krakowa spełnia te obowiązki należycie, pomówimy o tem w następnych artykułach.

Civis.

Kilka porad prawnych dla rękodzielników i przemysłowców.

U przemysłowców, zamawiających lub sprzedających towary, występują prawie codziennie różne pytania prawne i pokazuje się, że wielu z nich tylko dla tego ponosi szkody, że nic nie wie o najprostszych stosunkach prawnych. Nieświadomość ta jest rzeczą powszechną, to też szkoły mają za zadanie wszystkim obywatelom bez różnicy pewne zasadnicze wiadomości uprzystępnić. U przemysłowców, jest to jednem z najważniejszych zadań ich pracy zawodowej, dlatego też będę się starał udzielać im wskazówek, któreby się im w praktyce jako pożyteczne okazać mogły.

Podstawę względów prawnych w życiu tworzy najczęściej układ. Rzadkie są wypadki, żeby układ nie potrzebował pisemnego lub notaryalnego opracowania. Mogą być układy zawierane zupełne bez formy ustnie. To jest rzecz ważna a mimo tego spotykamy się często z mniemaniem, że układu niema, ponieważ nie był pisemny. Ustny układ jest przecież tak samo dobrym i prawnie ważnym, jak pisemny. U nas zakorzenił się zwyczaj a raczej błąd prawniczy, że mianowicie zawarty układ jedna strona może zerwać w przeciągu 24 godzin. To jest błędnem. Takiego prawa zrywania układów niema, byłoby ono wtedy, gdyby to było szczególnie wymienione. Umowa że mamy coś dać lub przyjąć, musi być dotrzymaną, wyjątek jest tylko wtedy, jeżeli obie strony zgodzą się ustąpić od układu.

W rzeczywistości między ustnym a pisemnym układem jest tylko ta zasadnicza różnica, że przy ustnym układzie dowód ukończenia i jego treści cięższym jest, gdyby przyszło do procesu.

Układ pisemny na ukończenie i treść jego sam układ ma za najlepszego świadka, w przeciwieństwie do układu ustnego, który musi być inaczej udowodniony. Jeżeli układ ustny jest w cztery oczy n. p. między samym kupującym i sprzedającym, to sumienność jest jedynym środkiem dowodowym. Cywilne prawo procesowe tylko jednej stronie pozwala zeznawać pod przysięgą. W tym wypadku rozchodzi się tylko o to, której ze stron sędzia więcej będzie wierzył, ta będzie potem dopuszczoną do przysięgi i w większej części wypadków wygrywa proces. Jeżeli ustny układ jest zawarty wobec świadków, to dowód przeprowadza się przez zaprzysiężenie świadków. Samo z siebie wynika, że lepiej jest, jeżeli w tem położeniu możemy się powołać na jednego lub więcej świadków.

Dla układów pisemnych istnieje bardzo ważna zasada, że jeżeli z pisemnym układem występują równocześnie ustne umowy i o ile te stoją z nim w sprzeczności nie bierze się ich pod uwagę. Bardzo często zdarza się, że agenci, pośrednicy i inne tego rodzaju osoby, które w ukończeniu umowy mają jakieś szczególne materyalne korzyści, obok pisemnych umów robią różne ustne przyrzeczenia, ażeby tylko umowę doprowadzić do skutku. Jeżeli przemysłowiec przychodzi potem z tą sprawą przed sąd, robi smutne doświadczenie, że wszystko to, co mu agent przyrzekał, nic nie znaczy, i że tylko treść układu pisemnego jest miarodajną. Jeżeli więc zawieramy układ pisemny, musimy obstawać przy tem, żeby wszystkie oznaczenia, na które kładziemy nacisk pisemnie, były uwidocznione i nie możemy zadawalniać się przyrzeczeniami ustnemi, ponieważ te nie mają żadnej wartości. (C. d. n.)

M. M.

Ze Lwowa.

Lwów 12 grudnia.

Wśród powszechnej rozterki i walki stronnictw sprawa Chełmska na chwilę zjednoczyła wszystkich, może właśnie dlatego, że inicyatywa do tej akcyi zbiorowej nie wyszła od żadnego ze stronnictw, dobijających się władzy. Wznowiły ją w ostatnich czasach kobiety pod wodzą p. Dulębianki, a następnie wyprowadziła na szersze fale grupa ludowców z „Kurjera Lwowskiego“ przy pomocy młodzieży niepodległościowej. Codzień odbywają się i w mieście i na prowincyi wiece Chełmskie, które przypominają społeczeństwu straszny ucisk rodaków naszych pod carskim zaborem i konieczność obrony przeciw tym gwałtom.

Z rezerwą zachowują się narodowi demokraci w tej ruchawce. Widocznie wielka polityka ugodowa powściąga ich zapały, a zresztą ścigani na każdym kroku przez stronnictwo blokowe, nękani atakami prasy i fortelami przeciwników w Radzie państwa, nie mogą utaić pewnego przygnębienia, które ich do publicznych występów wstrzymuje.

Nowym dla nich ciosem były pewne szczegóły w senzacyjnym procesie o miliony Wolańskich. Wyszło na jaw, że narodowy demokrata adwokat Dr Tenner z obrońcy jednej strony przedzierzgnął się w obrońcę strony przeciwnej, co już nie przynosiło zaszczytu i jemu i jego stronnictwu. Prócz tego list hr. Dzieduszyckiego rzucił oskarżenie, że Dr Głąbiński, będąc prezesem Koła polskiego, użyczał Dr Tennerowi swych wpływów i pośrednio oddziaływał na sądy. A niedawno Dr Głąbiński publicznie wyparł się wszelkiego wpływania na sądownictwo.

Zaraz też na tym tle poczęto snuć domysły, że Dr Głąbiński zrezygnuje z mandatu poselskiego i usunie się z życia publicznego. I gdy jedni takie postanowienie w Dra Głąbińskiego formalnie wmawiali, inni, jak n. p. „Przegląd“ z góry już za złożenie mandatu go potępili, widząc w tem podstęp wszechpolski i chęć zamącenia opinii publicznej.

Tak to trudno ludziom dogodzić. Bezstronnie patrząc na rzeczy, wypada powiedzieć, że Dr Głąbiński, nie wolny od pewnych słabostek i błędów, jest przecież jednym z najtęższych polityków polskich i że usunięcie się z Rady państwa, może tej miary byłoby dotkliwym uszczerbkiem dla polskiej reprezentacyi. Właśnie obecnie, gdy kierunek polityki Koła polskiego wielu nie zadawala, Dr Głąbiński i jego towarzysze są potrzebni w Kole, aby kontrolować działalność większości i z manowców sprowadzać je na właściwe tory.

Niewygodna jest rola opozycyi, czy mniejszości, ale stronnictwo, które ma pretensye do władzy, powinno umieć z godnością znosić porażki. Spożywali gorzki chleb opozycyi dawniej inni, niechże i narodowa demokracya bez szemrania go spożywa.

Dla sprawy publicznej najszkodliwszą jest zawsze jednostronność i brak hamulca opozycyi. Widzieliśmy, co stało się z Bankiem parcelacyjnym, gdy ludowcy pod wodzą p. Stapińskiego wyparli z jego zarządu wszystkich narodowych demokratów.

Także i Koło polskie zaszłoby wnet na bardzo niebezpieczne drogi, gdyby nie liczono się w niem z mniejszością, która może wystąpić jako oskarżycielka większości przed krajem i narodem.

Ostatecznie Dr Głąbiński ogłosił w pismach, że podejrzenia, zawarte w liście hr. Dzieduszyckiego, są zmyślone i że p. Głąbiński nie zamierza złożyć mandatu.

Pewne wrażenie wywołała korespondencya pocztmistrza Ryglickiego, ogłoszona w jednem z pism krakowskich a zwiastująca powstanie nowego stronnictwa ludowego. Wiadomość ta wymaga do pewnego stopnia sprostowania. O stworzeniu nowego stronnictwa nie ma wcale mowy. Faktem jest natomiast, że w łonie stronnictwa ludowego jest wielu niezadowolonych z obecnej taktyki p. Stapińskiego a ten odłam stronnictwa, zwany frondą, decyduje się ostatecznie do wytworzenia odrębnej organizacyi, nie porzucając jednak programu stronnictwa i owszem broniąc zasad, które zawsze mu przyświecały.

Z zamiarami takimi od dawna się noszono, lecz ich wykonanie odraczano. W miarę, jak stronnictwo ludowe coraz bardziej oddala się od zasadniczych swych założeń, konieczność odrębnej organizacyi frondy staje się coraz więcej aktualną. Dla nas, mieszczan, ta organizacya lewicy ludowej jest sympatyczną, gdyż jedną z zasadniczych różnic między frondą a stronnictwem p. Stapińskiego jest to, że frondziści nie godzą się na ciasną kastowość chłopską i pragną żywioł mieszczański złączyć z włościaństwem do wspólnej walki o postęp i demokratyzacyę społeczeństwa.

Z eszłą zamiary Związku ludowców określi programowa odezwa, powołująca do szeregu dawnych i nowych zwolenników idei ludowej, a wtedy będziemy mogli bliżej się rozpatrzeć w dążeniach tej organizacyi frondy.

Co życie niesie.

Polacy, czy Austryacy?

Odbyła się tu dyskusya polityczna, której kraj oczekiwał z wielkiem zainteresowaniem. A streścić ją można w tem, że posłowie z bloku większości uważają się za równie dobrych Polaków, jak Austryaków. Być dobrym Polakiem, to znaczy według pojęć większości być dobrym Austryakiem, bo interes narodu polskiego jest ten sam, co interes państwa austryackiego.

W tym duchu wydano też orędzie od Koła do narodu, który może sobie użyć tej odezwy, jak zechce.

Naszem zdaniem nie nadaje się ona na nic więcej, niż każdy inny strzęp papieru cierpliwego, zadrukowanego niedorzecznościami.

W jednem tylko zredukowano programową deklaracyę p. Bilińskiego. Pos. Kędzior stwierdził

na podstawie protokołu stenograficznego, że w mowie p. Bilińskiego nie było wstępu o podboju moralnym Polaków.

Sprostowanie zjawia się zbyt późno.

A technika protokołów stenograficznych jest zbyt dobrze znaną, aby im więcej ufać można, niż urzędowemu streszczeniu mowy prezesa Koła, roztelegrafowanemu przez rządowe biuro korespondencyjne.

Za krew, przelaną w Drohobyczu.

Dla rodzin ofiar rzezi drohobyckiej wyasygnował rząd sto tysięcy koron na wsparcia. Ponieważ padło i zmarło z ran około 30 osób a kilkadziesiąt osób odniosło mniej lub więcej ciężkie skaleczenia, okazuje się, że rząd bardzo tanio otaksował życie i zdrowie ludzkie.

Protest Persyi.

Do parlamentu wiedeńskiego wpłynęły protesty Persów, przeciw zagrabieniu ich ojczyzny przez Rosyę i Anglię. Protesty wywołają współczucie u ludzi, wrażliwych na krzywdy narodów, ale sprawie perskiej nie pomogą. W stosunkach międzypaństwowych dawno wyrzeczono się zasad etyki, a przyjęto maksymę Bismarka: siła przed prawem! dziś posłuch znajduje tylko protest, poparty siłą oręża.

Minister wybrany posłem.

Minister Wacław Zaleski otrzymał mandat poselski do Sejmu z okręgu krakowskiego kuryi wielkiej własności. Wybrano go jednogłośnie. Głosowało 76 właścicieli dóbr.

P. Zaleski nie ma w kraju przeciwników. Wszyscy go chwalą i spodziewają się wiele po jego zdolnościach. Więc mandat dostał się w dobre ręce.

Ale jakże to dziwnie brzmi w czasach czteroprzymiotnikowego głosowania do Rady państwa, że 76 agraryuszy wybiera sobie posła sejmowego, podczas gdy na kilkadziesiąt tysięcy rzeszy chłopskiej także jeden poseł przypada.

Czasby był rzucić już na śmietnik tę przestarzałą ordynacyę wyborczą, a wprowadzić nową w jej miejsce ustawę.

Manifestacya przeciw prof. Milewskiemu.

Pomimo to, że wyborcy p. Zaleskiego są konserwatystami, dali oni dobry przykład demokracyi. Oto bezpośrednio przed głosowaniem uchwalili na wniosek prof. Morawskiego wezwanie do posła swego prof. Milewskiego, aby stanął przed wyborcami i usprawiedliwił się z licznych zarzutów. Między innemi zarzucają mu wyborcy, że nie bierze udziału w organizacyi i w obradach partyi krakowskiej (stańczykowskiej), że agitował za wystąpieniem z klubu sejmowego prawicy, że wobec namiestnika zajął stanowisko nie dość uległe.

Treść zarzutów jest po części dziwna, ale samo żądanie, aby poseł był w zgodzie z zapatrywaniami swoich wyborców, aby nie postępował dowolnie według własnych zachceń i aby był w stałym kontakcie z wyborcami, jest zupełnie słuszne. Konserwatyści chcą kierować krokami swych posłów.

Gdyby tę samą metodę zastosować do posłów demokratycznych, wiele z nich otrzymałoby od wyborców wotum nieufności.

Skandal kobierzyński.

Niedawno »Głos Narodu« zamieścił artykuł, w którym dowodzi, że zakład dla obłąkanych w Kobierzynie, kosztujący już 7 milionów, pochłonie jeszcze drugie 7 milionów, gdyż grunt Kobierzyna wymaga bardzo gruntownych drenowań, a mimo to budynki od wilgoci trudno uchronić, ziemia zaś nie nadaje się na gospodarstwo folwarczne ani na założenie jakiejkolwiek kultury ogrodowej. Przy tem podniosło to pismo, że grunt w Kobierzynie zakupiono pod budowę, gdyż odgrywały rolę interesy osobiste osób wpływowych.

Jak nas informują, zakład w Kobierzynie jest już prawie wykończony i nie zajdzie potrzeba tak wielkich dalszych wkładów. Jednak potwierdza się, że przeciw wyborowi Kobierzyna na budowę zakładu były podnoszone bardzo poważne zarzuty, lecz przemogły wpływy osobiste, wysuwające jako motyw interes nauki i uniwersytetu krakowskiego, wobec czego grunt ten za wysoką cenę nabyto z funduszów kraju. Podczas budowy sprawdziły się przewidywania, że walczyć trzeba będzie z bardzo wielkiemi trudnościami i pierwotny preliminarz kosztów musiał być znacznie przekroczonym.

W sprawie tej powinni posłowie niezależni wnieść podczas najbliższej sesyi sejmowej interpelacyę i zażądać dokładnych wyjaśnień, słychać bowiem, że ze szkodą kraju znaczną zrobił w tym wypadku dobry interes pewien polityk, ubiegający się o najwyższe godności. Sprawa kobierzyńska należycie wyjaśniona, napiętnuje prywatę.

Dręczenie dzieci w teatrach.

W Krakowie i we Lwowie popisywała się niedawno trupa operowa, złożona z dzieci włoskich. Przykre to widowisko dawano nam po raz drugi w ciągu paru lat. Dzieci kilkoletnie lub kilkunastoletnie, które powinny otrzymywać wychowanie szkolne, włóczono po miastach i kazano im na scenie udawać bohaterów romansowych a głos dziecięcy wysilać na produkcye, które nawet dorosłego śpiewaka wyczerpują.

Smutny był koniec tej artystycznej podróży po Galicyi. Przedsiębiorca, eksploatujący młodocianych niewolników, zawiózł tę włoską dziatwę do Stryja, gdzie męczył je głodem tak, że dzieciaki musiały po ulicach żebrać.

Wtedy dopiero zaczęto się oburzać na wyzysk dzieci i oskarżać policyę, że nie zakazała występów.

Zuchwalstwo krzewicieli prawosławia.

Popi rosyjscy grasują po Galicyi, jakby u siebie w domu i szerzą prawosławie między galicyjskimi Rusinami. Mało im moskwiczenia Chełmszczyzny, jeszcze i Galicyę chcieliby dla carskiego kościoła zdobyć a przez to przygotować dobrze grunt pod rosyjski podbój.

Jeden z takich apostołów prawosławia zapędził się aż w powiat jasielski, gdzie kilkudziesięciu Rusinów dla cerkwi prawosławnej nakłonił.

Tak to Rosya zapuszcza na nasz kraj swe zagony popów i szpiegów.

A u nas jeszcze przed paroma laty stronnictwa polskie kokietowały z partyą moskalofilską. Poseł dr. Buzek propagował nawet myśl katastru narodowego rosyjskiego i uznania rosyjskiego narodu za równouprawniony z polskim. Podobne głosy odzywały się i w Krakowie z obozu tutejszych neoslawistów.

Na dziwne manowce zbacza często myśl polska.

Poskromienie moskalofilów.

Policya rozpędziła we Lwowie zjazd moskalofilów. Jest to objaw zwrotu w opinii sfer rządowych na stosunek do tej partyi, która Rusinów uważa za odłam narodu rosyjskiego i w tym duchu szerzy agitacyę, wielce niebezpieczną dla interesów polskich i dla państwa austryackiego.

W chwili, gdy Rosya dopuszcza się nadzwyczajnych gwałtów na narodzie polskim tolerowanie jej przednich straży w Galicyi byłyby wielkim błędem.

P. Stapiński cofa skargę przeciw „Ojczyźnie“

Dowiadujemy się, że p. Stapiński ma zaniechać dalszych kroków sądowych przeciw redakcyi »Ojczyzny«, którą skarżył za posądzenie o pobieranie od rządu subwencyi. Odstąpienie od procesu byłoby pośredniem przyznaniem, że »Ojczyzna« napisała prawdę, dla tego powyższą wiadomość przyjąć trzeba z powątpiewaniem.

Oszczerstwo na p. Dąbskiego.

Natomiast p. Stapiński według doniesienia »Słowa Polskiego« wystąpił na posiedzeniu Koła polskiego z zarzutem, że narodowi demokraci kupili przywódcę frondy ludowej p. Dąbskiego za 100,000 kor.

Na to odpowiedział p. Dąbski w »Kurjerze Lwowskim« wezwaniem, by p. Stapiński, aby jasno i publicznie swój zarzut sformułował do dni trzech, w przeciwnym bowiem razie uważać będzie p. Stapińskiego, wiceprezesa Koła polskiego, za »pospolitego oszczercę i nikczemnika«.

Zarazem zastrzegł sobie p. Dąbski głos w tej sprawie po upływie 3 dni.

Jest rzeczą ubolewania godną, jeśli na posiedzeniach Koła polskiego, rzuca się na nieobecnych i nie mogących się bronić ludzi, tak ohydne potwarze. Koło polskie powinno w tej sprawie przedsięwziąć jakieś kroki, bo przecież nie można dopuścić, aby na wiceprezesie Koła przylgnął zarzut oszczerstwa i nikczemności.

Zaczekajmy zresztą, co dalej wypowiedzą sobie publicznie pp. Stapiński i Dąbski. My z góry jesteśmy przekonani o nieposzlakowanej uczciwości p. Dąbskiego.

Niedoszły strejk kolejowy.

Znowu pogroziły rządowi organizacye kolejarskie, że jeśli do 18 grudnia nie otrzyma służba kolejowa podwyższenia płacy, rozpocznie się przed świętami strejk na kolejach. Sprawę jakoś załagodzono.

Możemy sobie wyobrazić, jak olbrzymie straty poniosłyby sfery mieszczańskie wskutek zatamowania ruchu komunikacyjnego w czasie największego, przedświątecznego ożywienia.

I godzi się zapytać, czy jest w tem jaki sens, aby spory o płacę miedzy pracownikami i pracodawcą-rządem odbijały się na egzystencyi kupców i przemysłowców? Cóż miasta winny temu, że państwo nie płaci należycie za usługi swym funkcyonaryuszom. I dla czego poszkodowani nie urządzają takiego strejku, któryby dał się odczuć członkom rządu i parlamentu, lecz na interesach mieszczaństwa chcą wywrzeć zemstę.

Jeśli państwowi funkcyonarjusze nie chcą stracić sympatyi sfer mieszczańskich, muszą więcej liczyć się z warunkami egzystencyi miast.

Kongres socyalistów polskich we Lwowie.

Odbył się we Lwowie kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej. W dyskusyi zaznaczyło się wyraźnie, że socyalna demokracya u nas, podobnie jak za granicą, rozpada się pod wpływem prądów narodowych na narodowe partye socyalistyczne.

Osłabi to wprawdzie międzynarodowe stanowisko partyi, ale za to zbliży poszczególne grupy narodowe do stronnictw w kraju, zmniejszy przepaść, która dzieliła polskie stronnictwa od socyalnych demokratów.

Ze względu, że stronnictwa burżuazyjne u nas zupełnie zbankrutowały, socyalna demokracya, stanąwszy na narodowym, polskim gruncie organizacyjnym, może zyskać dogodniejsze warunki rozwoju i oddziałać ożywczo i na inne partye polskie.

Dla tego życzymy polskiej partyi socyalno-demokratycznej, aby jak najrychlej przebyłą obecne przesilenie i wysnuła ostateczne konsekwencye z tego procesu rozkładczego, który powstrzymać się nie da.

Oddzielenie się organizacyjne od towarzyszy czeskich, żydowskich i narodowo obojętnych, tem silniej skojarzy tendencye społeczne z dążeniami narodowemi polskiemi i usunie lub przynajmniej złagodzi w polskiej partyi socyalno-demokratycznej ataki przeciw duchowieństwu i kościołowi, które ruchowi socyalno demokratycznemu z pewnością więcej szkody, niż pożytku przynosiły.

Proces studentów lwowskich w Kijowie.

Kilku studentów państwowej szkoły leśnej we Lwowie bawiło przez wakacye w dobrach magnatów polskich na Wołyniu, gdzie przeznaczono im sprawdzenie granic majątku i wygotowanie planu lasów.

Żandarmerya rosyjska uwięziła ich i odpowiadają obecnie przed sądem kijowskim za zbrodnię szpiegowstwa na rzecz Austryi. Zbrodnia to wyimaginowana przez rosyjskich żandarmów, ale w stosunkach rosyjskich grozi oskarżonym zasądzenie.

Koło polskie interweniowało w obronie tych młodzieńców, lecz dotąd bez skutku.

Kradzieże przy ul. Pawiej a policya.

Pisaliśmy już z apelem do c. k. Dyrekcyi policyi o stały posterunek policyjny przy ulicy Pawiej a Kurniki. Całymi dniami włóczą się tam niedorostki i w biały dzień okradają wozy jadące z węglem i innymi towarami. Wytworzyły się stosunki na tej ulicy, że przynoszą wstyd i ujmę naszemu społeczeństwu. Ta ulica wychowuje małoletnich przestępców, którzy już tak przyzwyczajeni do kradzieży nałogowej, że trudno ich już będzie od tych nałogów odzwyczaić. Lecz posterunek policyjny wpłynąłby na to o tyle, że więcej takich przestępców, którzy rozpoczynają praktykę przy

ulicy Pawiej możnaby odstraszyć, gdyż z tej ulicy po wypraktykowaniu wychodzą już zdolni małoletni przestępcy, włóczęgi i złodzieje.

Władze bezpieczeństwa stoją bezradne wobec niebezpiecznego zjawiska, które ciągle wzrasta i daje coraz więcej zatrudnienia policyi i organom bezpieczeństwa, tak dalece, że statystyka policyjna wykazuje niepokojące daty i że młodociani przestępcy, uważają za hotel areszt policyjny, czy sądowy. Tak dalece, że poczucie moralności stępiało u tych małoletnich przestępców, a kara aresztu, przestała być dla nich karą.

W statystyce policyjnej wyczytać można, że młodociani przestępcy byli karani po dwadzieścia, trzydzieści i czterdzieści razy a nawet i więcej, że dopuszczali się nietylko zwykłych kradzieży ale nawet zbrodni kradzieży. Istnieją w mieście zorganizowane spółki młodocianych przestępców.

Jak zepsucie daleko doszło u młodych prze stępców, przytoczymy parę wybitniejszych:

Ferdynand Mól 11-letni zwany popularnie „Hrabią“ organizuje okradanie pań, był przeszło 30 razy aresztowany, a kilkakrotnie karany za kradzież.

Józef Kowynia liczy lat 15 był aresztowany 40 razy a za kradzież 13 razy karany.

Weclęwicz liczy lat 17 był 58 razy aresztowany, za gwałt publiczny, kradzieże i włóczęgostwo.

Józef Leśniawski 12 letni aresztowany 41 razy, jeden z prytniejszych, a teren jego występów po Linia A-B i około Hawełki.

Pierwsze kroki, czyli praktyką tych małoletnich przestępców jest kradzież przy ulicy Pawiej na kradzieży węgli lub sprzedaży gazet.

Pożądanem jest koniecznie wdrożyć akcyę przeciw wzrastaniu liczby tych młodocianych przestępców. Wiele złego zostanie usunięte, wielu odstraszy się i przeszkodzi wykonywaniu kradzieży, jeżeli odbierze się sposobność do praktyki, która dla nich stoi otworem przy ulicy Pawiej. Posterunek policyjny, w wspomnianem miejscu nietylko przyniesie korzyść społeczeństwu lecz oszczędzi pracy policyi, gdyż taki nawykły włóczęga małoletni jest kilkanaście razy w roku aresztowany, wiele przysparza policyi zachodów.

Jeszcze raz apelujemy do c. k. Dyrekcyi policyi o posterunek przy tej ulicy, a w paru latach zmniejszy się liczba małoletnich przestępców.

Bitwa o sztandar niepodległości.

W ubiegłą niedzielę stoczyła policya lwowska bitwę z młodzieżą lwowską, aby odebrać jej z rąk sztandar niepodległości. Popłynęła krew młoda na bruk uliczny. Młodzież zachowała się z zimną rozwagą, dzięki czemu nie przyszło do większych ofiar usatrczki.

Ponieważ wypadek ten, roztelegrafowany po całym świecie, przypomniał ludom sprawę Chełmską i sprawę Polski, a wstrząsnął opinię publiczną w Polsce, postaraliśmy się o sprawozdanie naocznego świadka tych ważnych zdarzeń, który tak to opisuje:

Po olbrzymim wiecu Chełmskim w sali Sokoła, ruszyła młodzież akademicka i robotnicza gromadkami pod pomnik Mickiewicza i w jednej chwili tłum tysięczny otoczył kolumnę wieszcza. Publiczność, która tą porą (była 2 w południe) płynie falą po ulicy Karola Ludwika, stanęła zdziwiona na chodniku a wkrótce pozdejmowano z głowy nakrycia, bo oto na tle kolumny Mickiewicza ukazał się rozwinięty czerwony sztandar z napisem wielkim, zdala czytelnym: Niech żyje niepodległość Polski! Płomiennemi słowy przemówił przywódca frondy ludowej a zarazem niepodległościowej młodzieży p. Dąbski, rozwijając wezwanie Mickiewicza w odzie do młodzieży: gwałt niech się gwałtem odciska. Mowca wyrażał nadzieję, że z męczeństwa ziemi Chełmskiej odżyje w sercach młodego pokolenia tradycya czynnego oporu przeciw rosyjskiej przemocy. Potem zabrzmiały pieśni patryotyczne i tłum coraz większy szedł za tym sztandarem, od którego odwykło starsze pokolenie.

Policya, zrazu nieliczna, zachowała się biernie i nie tamowała manifestacyi, lecz gdy pochód przeszedł w ulicę Kopernika z tyłu nadciągnął oddział kilkudziesięciu policyantów pieszych a za nimi kilku konnych. Widocznie, chcąc przeszkodzić, aby młodzież nie dostała się przed mieszkanie konsula rosyjskiego, policya konna wykonała z tyłu szarżę na demonstrantów a za konnicą biegiem poskoczyli policyanci piesi i tym sposobem straż bezpieczeństwa stanęła na froncie pochodu, zagrodziła w poprzek ulicę i wezwała tłum do odwrotu. Młodzież przez chwilę opierała się, w końcu jednak ustąpiła i w zwartym szyku z rozwiniętym sztandarem udała się w ulicę Ossolińskich a następnie w ulicę Chorążczyzny.

Tu znowu policya przypuściła utak. Mówiono bowiem, że młodzież zmierza pod redakcyę »Prikarpackiej Rusi«, propagatorki moskiewskiego ruchu, Aby niedopuścić do ekscesów, władza bezpieczeństwa pochód zatrzymała Policya z dobytemi szablami rzuciła się na publiczność. Rozgrywały się tu rzeczy straszne. Masakrowano bezbronnych, nawet kobiety. Grupę, skupioną wkoło sztandarów, wparli żołnierze policyjni pod mur i usiłowali zdobyć sztandar. Cięli szablami bezbronną młodzież, która jednak sztandaru oddać nie chciała. Z tyłu, z drugiej strony ulicy poczęły się sypać na policyę cegły, bo z taką nierozwagą i zaślepieniem odbywał się ten pościg policyjny, że na miejsce stanowczej utarczki wybrano właśnie tę część ulicy, w której też pod ręką leżały stosy cegieł, na budowę przeznaczone.

I w tej chwili byłoby przyszło do strasznej rozprawy. Lecz przywódcy młodzieży, nie tracąc zimnej krwi wśród utarczki i krwi rozlewu, zako menderowali; nie brać cegieł! a niektórzy rzucili się ku opornym, wydzierając im z podniesionych w górę rąk cegły i nie szczędząc niesfornym nawet doraźnego czynnego skarcenia.

Szamotanie się policyi z młodzieżą trwało długo, lecz sztandar niepodległości, broniony gołemi rękami, pozostał u atakowanych. Jednemu z dzierżących drzewce, rozrąbała szabla rękę prawą, inni na głowie odnieśli rany, po części ciężkie, a sztandaru nie oddali. Gdy najsilniej napierali żołnierze, zdjęto sztandar i schowano, a dalszy bój, również zaciekły, toczył się o drążek od sztandaru. I tego nie zdobyli policyanci.

Jednego z policyantów, który z zapamiętałością wywijał szablą na wszystkie strony rozbrojono.

Policyi nie udało się żadnego z demonstrantów pojmać, gdyż w chwili, gdy imał którego, z tyłu towarzysze na żołnierza nacierali i zmuszali do popuszczenia jeńca.

Pochód, niezwalczony szablami, cofnął się w ulicę Osssolińskich, gdzie jeszcze raz rozwinięto sztandar niepodległości.

Publiczność z okien i balkonów okrzykami i oklaskami zagrzewała młodzież do męstwa.

Gorliwość policyi tłómaczy ta okoliczność, że na innym punkcie i to najdrażliwszym poniosła porażkę. Gdy cała czujność policyi zwrócona była na salę »Sokoła«, gdzie wiec obradował, gromada młodych ludzi wpadła pod konsulat rosyjski, wybiła nieco szyb i herb państwa rosyjskiego zarzuciła flaszkami atramentu. Kilku policyantów, strzegących konsulatu, nie zapobiegło tej demonstracyi ani nie zdołało żadnego z demonstrantów zaaresztować. Dopiero później, po paru godzinach, gdy wzmocniono straż policyjną, udało się paru przechodniów, pono niewinnych, a jedynie podchmielonych odprowadzić z tryumfem do aresztów. Takiego domniemanego złoczyńcę po kilku policyantów otaczało, gdy już tłumy się rozeszły i pod tak silną eskortą do policyjnej turmy wlokło.

Inne szczegóły walk o sztandar niepodległości podały pisma codzienne.

Dalsze starcia.

W poniedziałek powtórzyła się masakra poli cyjna na ulicy Śniadeckich, gdzie rozpasani żołnierze policyjni rąbali szablami uciekający tłum. Rozgrywały się straszne rzeczy. Policyanci chcieli wpaść do sklepów, mianowicie do mleczarni i pralni w tej ulicy, odgrażając się szablą bezbronnym kobietom. Atakowali też bramy domów, poza które chroniła się publiczność i szablami porozbijali szyby w bramach. Jednego studenta ciął z tyłu policyant z taką siłą, że rozpłatał na nim ubranie aż do koszuli. Młodzieniec ten tylko cudem uniknął śmierci. Rozszalałych policyantów napróżno do odwrotu nawoływali komisarze świstawkami. Należy dodać, że w policyi lwowskiej 90% żołnierzy jest narodowości ruskiej i tem się tłómaczy takkozacka zapalczywość względem ludności polskiej tuż pod oknami rosyjskiego konsulatu.

Wiele osób odniosło rany. Widziano w tłumie także kobiety i dzieci, których nie oszczędzała policya. Krzyk przerażający uciekającyah i rąbanych z tyłu szablami, wołanie i płacz kobiet, które z okien patrzyły na te okrucieństwa, świsty gwizdawek komisarzy, tętent koni, wszystko to zlewało się w wstrząsającą wrzawę.

Jeżeli podobne brutalne napady policyi powtarzać się będą, może przyjść do bardzo opłakanych następstw.



KRONIKA.

Manifestacya Rady m. Krakowa w sprawie chełmskiej. Na posiedzeniu Rady m. Krakowa pod przewodnictwem wice-prezydenta Dra Szarskiego, przyjęła Rada miejska rezolucyę jednogłośnie przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego. Zarazem uchwalono zwrócić się do Koła polskiego, w shrawie podjęcia przez Koło odpowiedniej akcyi.

Podobną rezolucyę uchwalono i w Radzie m. Lwowa w sprawie chełmskiej.

W sprawie Chełmszczyzny. W dniu 9. b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału stow. »Gwiazda« w Krakowie przy nader licznym udziale członków, na którem omawiano wyłącznie sprawę oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego. — Uchwalono też jednomyślnie przyłączyć się do ogólnego protestu przeciw rabunkowi i niegodnej kulturalnego państwa — polityce rządu rosyjskiego, a nadto przyłączyć się do zainicyowanej przez Towarzystwo demokratyczne myśli zwołania w tej sprawie ogólnego wiecu obywatelskiego.

Piękny przykład. W celu przysporzenia funduszów na budowę pomnika dla poległych w r. 1848, który w przyszłym roku stanie na cmentarzu krakowskim — pan Ludwik Franczek, właściciel kawiarni »Cassino«, Rynek główny l. 12, zobowiązał się na ten cel trzymać u siebie stale listę składkową, oraz puszkę, a nadto raz w tygodniu we czwartki ofiarować cały swój dochód z gier towarzyskich u niego uprawianych. — W tym też dniu gromadzą się w jego lokalu o godz. 8-mej wieczór członkowie stow. »Gwiazda«, jako inicyatorzy budowy pomnika, dla wspólnej pogadanki i obmyślania środków do doprowadzenia możliwie najprędzej do końca zainicyowanego dzieła.

Dar Trzeciego Maja. Pomimo kilkakrotnych urgensów, nie nadesłało jeszcze wiele osób list składkowych na Dar 3. Maja. Zarząd Główny T. S. L. nie będzie już rozsyłał nowych urgensów, gdyż powoduje to znaczne koszta na portorya, natomiast zwraca się na tej drodze z usilną i stanowczą prośbą do wszystkich posiadaczy list składkowych, aby zwrócili jak najrychlej swe listy składkowe, choćby z najdrobniejszemi składkami, gdyż Zarząd Główny musi w najbliższym czasie zamknąć z tego działu rachunki.

Sw. Mikołaj w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim urządzony przez stowarzyszenie mieszczańskie im. król. Jadwigi w ubiegłą niedzielę, sprowadził legiony maluczkich, przybyłych pod opieką rodziców. Uroczystość rozpoczęła się deklamacyą maluczkich dziewczątek, następnie św. Mikołaj w towarzystwie aniołów i krakusów rozdawał podarki, które dziatwa z uroczystością przyjmowała. Następnie rozpoczęto tany, które się przeciągły do 10-tej wieczór.

Powrót syna marnotrawnego. Głośno już mówi się w Krakowie, że stańczycy przygotowują już biesiadę dla uczczenia powrotu w dom rodzicielski syna marnotrawnego tej partyi p. Leo. »Słowo Polskie« ogłosiło już nawet, jakie upominki mają otrzymać wybitniejsi uczestnicy tej uczty. P. Zaleski zostanie namiestnikiem Galicyi, p. Szarski prezydentem miasta Krakowa, a p. Leo otrzyma po p. Zaleskim tekę ministra skarbu. P. Starzewski, członek klubu konserwatywnego, obejmie godność wice-prezydenta.

Urzeczywistnienie tych kombinacyi zależy wprawdzie trochę od wyniku niedalekich wyborów do Rady miejskiej, ale przy dzisiejszej ordynacyi wyborczej stańczycy są pewni, że wszystko pójdzie po ich myśli, zwłaszcza przy zastosowaniu wypróbowanego już systemu sztucznego głosowania.

Tymczasem ośm stańczyków w Radzie miejskiej wystąpiło z klubu mieszczańskiego i zawiązało osobny klub »pracy narodowej«, pod przewodnictwem głośnego z procesu Rydzyńskiego hr. A. Wodzickiego.

I według naszych informacyi p. Leo stał się już w Krakowie niemożliwem. Demokraci od »Nowej Reformy« patrzą na niego podejrzliwie a w kołach rękodzielniczych i mieszczańskich przyjaźń serdeczna p. Leo, z p. Kosobudzkim budzi powszechny wstręt.

Czuje to p. Leo i gotów jest zdjąć z twarzy maskę demokratyczną a przywdziać napowrót kostyum stańczykowski, byle wydostać się z Krakowa na jakieś wysokie stanowisko. Jest mu zresztą wszystko jedno, czy stańczycy uczynią go ministrem skarbu, czy ministrem dla Galicyi, czy namiestnikiem, czy bodaj marszałkiem kraju.

Dopóki jeszcze dzierży prezydencką godność, chce rękodzielnikom i mieszczanom tak się dać we znaki p. Kosobudzkim, aby jeszcze wnukowie nasi mogli opowiadać o tych satrabskich rządach krakowskiego Leona.

Marnowanie grosza publicznego. Z pewnych źródeł mamy wiadomość, że gmina m. Krakowa pożyczyła w Banku żywnosteńskim 160.000 koron na $6^1/_2\%$.

Taka pożyczka zaciągnięta przez gminę na taki drogi procent i to w Banku nie krajowym, nie miejskim, jest prawdziwe marnowanie majątku gminnego.

Pytamy, dlaczego nie zaciągnięto pożyczki w miejskim Banku? lub dlaczego nie zaciągnięto pożyczki w krajowym Banku? lub w Kasie powiatowej?

We wszystkich tych istytucyach, gmina otrzymałaby pożyczkę na znacznie niższy procent, a zarazem popieranoby instytucye nasze krajowe.

Podobnej gospodarki w naszem mieście nikt nie pamięta, nawet gmina bardzo uboga na taki wysoki procent długów nie zaciąga.

Każdy kupiec lub rękodzielnik potrzebujący pożyczki, szuka potrzebnego kapitału na 5 lub $5^1/_2\%$, żeby zaś gmina m. Krakowa, która daje pewną gwarancyę, opłacała $6^1/_2\%$ od pożyczek, to jest niczem nie uzasadniona rozrzutność grosza publicznego i obywatele nie powinni ze spokojem przyjść do porządku dziennego nad taką lekkomyślną gospodarką.

Brutalność urzędnika w Izbie rękodzielniczej. Przełożeni cechu kapeluszników wraz z radcą panem Groelem, przybyli do Izby rękodzielniczej celem odebrania ksiąg, aktów i funduszów cechowych od byłego cechmistrza.

Na przybyłą komisyę rzucił się jakiś rzekomy urzędnik w Izbie i zabronił wstępu do sali, motywując, że nie została Izba zawiadomiona o mającej się odbyć komisyi. Dziwimy się p. radcy Groelemu, że nie był na tyle energiczny, aby podobną napaść na miejscu skarcić i nie pouczył tego głuptaska, że jego urzędowanie wobec komisyi, powinno odbywać się za drzwiami. Nauczeni urzędnicy postępowaniem prezesa idę w jego ślady i w brutalny sposób napadają urzędujących w Izbie rękodzielników. Widocznie nietylko z przełożonym Izby rękodzielniczej potrzeba raz porządek zrobić, ale i brutalnych urzędników powinno się jak najspieszniej usunąć, by swoją bezczelnością nie prowokowali rękodzielników.

Magistrat skarży Redakcye. Jak wspomnieliśmy w poprzednim numerze, odbyły się w sądzie dwa procesy, które magistrat wytoczył naszej redakcyi za umieszczenie uwag redakcyjnych po sprostowaniach magistratu i za te dwie skargi został skazany nasz redaktor na 10 kor.

W ubiegły tydzień odbył się trzeci proces, który magistrat wytoczył redakcyi i znów magistrat wyszedł zwycięsko, gdyż c. k. sąd skazał redaktora na 5 kor. kary. My chętnie damy magistratowi za każde »sprostowanie« po 5 kor. niech tylko pozwoli na uwagi redakcyjne po »sprostowaniu« umieszczać a czytelnicy będą mieli tę korzyść, że uśmieją się z »sprostowań« magistrackich i najlepiej ocenią ich wartość.

Opieszałość c. k. Namiestnictwa. W 1909 roku wysłało stowarzyszenie stolarzy opracowany statut kasy chorych dla majstrów, do zatwierdzenia przez c. k. Namiestnictwo. Upłynęło już dwa lata i żadnej odpowiedzi stowarzyszenie nie otrzymało.

Podobnie i inne stowarzyszenia przemysłowe wniosły statuty do Namiestnictwa, lecz jakoś c. k. Namiestnictwo nie raczy załatwiać spraw stowarzyszeń. Byłby najwyższy czas, by po dwóch latach sprawa powyższa została załatwioną; wszystkie sprawy stowarzyszeń odkłada się w Namiestnictwie, jak rząd kanały galicyjskie.

Siczyński w Ameryce. Morderca ś. p. Andrzeja Potockiego, Mirosław Siczyński, który umknął z więzienia w Stanisławowie, jest już w Ameryce i ma osiedlić się w Kanadzie. Ścigać go i tam powinno widmo ohydnej zbrodni, które popełnił w młodzieńczem zaślepieniu.

Denuncyacye „Czasu“. Przed 30 laty organ stańczykowski »Czas« w licznych artykułach propagował zasadę t. zw. przez niego „szlachetnej denuncyacyi«. Gdy ta jego zasada budziła powszechne oburzenie, zaniechał jej gloszenia. Aż oto obecnie z powodu demonstracyi młodzieży lwowskiej »Czas« powraca do dawnej ulubionej zwrotki i denuncyuje, że w tych demonstracyach największy udział brali akademicy z Królestwa, przyczem daje do zrozumienia, że należałoby względem nich użyć pewnych represyi.

Magistrat m. Krakowa »prostuje«. Magistrat zarzuca nas »sprostowaniami», które właściwie niczego jeszcze nie sprostowały, bo czy nie śmieszne takie na przykład »sprostowanie«, nieprawdą jest, że Wydział krajowy dał gminie m. Krakowa 250.000 koron na utrzymanie ulicy Kościuszki, natomiast prawdą jest, »że gmina m. Krakowa ma dopiero otrzymać powyższą kwotę«.

Także śmieszne oświadczenie magistratu co do majątku otrzymanego przez przyłączenie Półwsia Zwierzynieckiego do Krakowa, w którem to oświadczeniu gmina m. Krakowa ocenia wartość majątku Półwsia na 417.655 koron. Jeżeli obliczymy grunta, które gmina m. Krakowa otrzymała po cenie po jakiej jest obecnie wart, każdy sążeń gruntu, to wartość majątku dobiegnie około $1^1/_2$ miliona koron.

Co zaś do rzekomego sprostowania, że zakład czyszczenia miasta kosztuje gminę tylko 158.000 kor., jest to niezgodnem z prawdą sprostowania. Wyliczenia wydatków na zakład czyszczenia, nie podano wartości parceli około 2 morgów, na której znajduje się zakład czyszczenia miasta, nie podano kosztów wybudowania stajen na konie, wybudowań poddaszy, kupno koni i uprzęży; jeżeli to wszystko zliczymy, to zakład czyszczenia miasta kosztuje nie setki tysięcy, lecz miliony koron. Zatem śmiało możemy powiedzieć, że nieprawdą jest to, co magistrat prostuje.

Także »sprostowanie«, że przy sprzedaży mięsa miejskiego, straciła gmina na dwóch wołach 132 K 32 hal., jest znów mijajace się z prawdą »sprostowanie«. Przy sprzedaży mięsa nie obliczono zatrudnionych służbę i urzędników miejskich, którzy są płatni z miejskich funduszów, nie obliczono wartości jatki, nie obliczono ile kosztowały wyjazdy komisyi, przecie jedna godzina komisyi złożona z kilku radców i prezydenta kosztuje więcej jak 132 kor. Więc rzekome »sprostowania« nie są oparte na prawdziwych rzeczowych faktach, tylko sprostuje się fakta i chce się osłabić opinię publiczną, która już nie da się w błąd wprowadzić nie z prawdą zgodnym sprostowaniem.

Ze Stow. katolickich właść realności w Półwsiu Zwierzynieckiem piszą nam: W piątek dnia 8 bm. odbyło się w dzielnicy XII Walne zgromadzenie tamtejszego Związku katol. właścicieli realności. Po sprawozdaniu ustępującego Zarządu, które przyjęto do wiadomości, nastąpił wybór nowego Zarządu. Wybierano pojedynczych członków Zarządu i tak prezesem został wybrany jednogłośnie p. Józef Matz, wiceprezesem p. Antoni Polewka, sekretarzem p. Jan Dobrzański, gospodarzem p. Stanisław Cendrowski a skarbnikiem p. Andrzej Olewiński.

Delegatem Związku do Naczelnej Rady katolicko polskiej wybrano prezesa p. Józefa Matza, zaś zastępcą delegata p. Walentego Dudka, radcę miejskiego.

Po dokonaniu wyborów rozwinęła się żywa dyskusya nad gminną ordynacyą wyborczą, nad ustawą budowlaną oraz na temat gospodarki gminnej, w której to dyskusyi zabierali głos liczni uczestnicy. Ogólnie i głównie żądano, by zachować a raczej ratować katolicko polski charakter Krakowa.

P. Russek podniósł wielki brak lekarza w Półwsiu Zwierzynieckiem — gdyż Dr Komorowski, jedyny lekarz miejski, nie może podołać zadaniu — tembardziej, że na Salwatorze przybyło około 60 rodzin. Na wniosek p. Russka uchwalono, by Zarząd Związku poczynił energiczne starania, celem osiedlenia się w Półwsiu drugiego lekarza, który ma widoki świetnego powodzenia.

Żywa dyskusya wywiązała się również w sprawie domu przy kościele św. Salwatora. — Mowcy wyrażali ubolewanie z powodu postępowania Magistratu, który bez rozpatrzenia rekursu pozwolił na dalszą budowę dachu kwestyonowanego budynku. Postanowiono w tej sprawie odnieść się wprost do Namiestnictwa.

Wkońcu prezes imieniem Wydziału oświadczył, że Wydział z całą gotowością udzielał będzie członkom Towarzystwa porady we wszelkich sprawach podatkowych i administracyjnych.

Bezpłatny kurs języka Esperanto, urządzony staraniem „Akadem. Związku Esperantystów“ w lokalu „Societo Esperanto“ (Plac Maryacki l. 3, II. p) dla młodzieży szkół średnich i równorzędnych im zakładów rozpocznie się w piątek dnia 15 bm. o godz 6. wieczorem. Ponieważ liczba zgłoszonych jest bardzo znaczna, odbywać się będą równocześnie dwa kursy. Każdy z uczestników winien złożyć jednorazowo 1 koronę na wydatki, połączone z prowadzeniem kursu w godzinach wieczornych. Dalsze zgłoszenia przyjmuje się codz. w Societo Esperanto od 6—9 wieczór.

Putyra w Krakowie. Przed dwoma laty, kręcił się po Krakowie znany prof., dyrektor i t. p. zwany Putyrą, od dwóch lat Kraków był uwolniony od tego sławnego człowieka.

Niedługo trzeba było czekać a znów na gruncie Krakowskim wyrósł nowy Putyra, który właściwie nazywa się Leon Garfunkel. Ten p. Garfunkel przedstawia się wszędzie jako dziennikarz, współwłaściciel »Nowin« a nawet jako doktor praw. Niezajmowalibyśmy się tym panem, lecz kiedy tytułu doktorskiego używa przy staraniach się o pożyczki i to w kasach rękodzielniczych musimy ostrzedz publiczność przed rzekomym doktorem, gdyż nigdy nim nie był i nigdy nie będzie. Że informacye nasze nie są z powietrza złapane, zamieszczamy fotografię autentycznego podpisu tego pana redaktora.

Podpis [illegible]

stan lub zatrudnienie kand. adw.

Polecamy go c. k. Prokuratoryi, aby tym ptaszkiem się zajęła, nim jeszcze kogo porządnie nie naciągnie.

„Kalendarz Djabła“ na rok 1912 przynosi treść artykułów narodowych i patryotycznych, oraz ciekawe, dowcipne, polityczne ilustracye.

Objętość zawiera 120 stronic, cena 1 koronę. Wydawnictwo »Djabła« jest bardzo sympatyczne i zasługuje na poparcie, polecamy go naszym przyjaciołom.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy o przesłanie prenumeraty, która wynosi kwartalnie wraz z przesyłką 120 K., miesięcznie 40 hal

Mieszczanie i Rękodzielnicy!

Agitujcie za prasą waszą! Żądajcie wszędzie „Tygodnika Mieszczańskiego“.

NADESŁANE.

Przedsiębiorstwo dla budowli żelazno-betonowych, E. Uderski i Sp. w Krakowie, przeniosło swoje biura z ul. Zacisze 14 na ul. Sebastyana 8. — Tel. 1268.

Koncesyonowany Dom handlowy i Biuro pośrednictwa

Adama Bilińskiego w Krakowie, Szewska L. 11.

wejście od ul. Jagiellońskiej 6. Telefon 1004. Pośredniczy w sprzedaży i kupnie majątków ziemskich, kamienic, realności, parcel budowlanych, produktów rolnych, fabrycznych i t. p., posiada największy wybór różnych objektów.



Władysław Dzielski

Kraków, Szewska 2.

Salon fryzyerski dla Pań i Panów. Perfumerye krajowe i zagraniczne. — Przybory toaletowe. Wyroby z włosów.



Do wydawnictwa

opatentowanego „Kalendarza wieczystego“ poszukuje się wspólnika lub nabywcę patentu. Wiadomość w Administracyi „Tygodnika Mieszczańskiego“

OZDOBY NA DRZEWKO!!

kompletne dekoracye do ubrania całego drzewka od K. 2.—

PERFUMY, MYDŁA, w pięknych kasetkach praktyczne jako podarki. — Skrzynki kotwiczne i łamigłówki P. A. RICHTERA. Zabawki i lalki celuloidowe.

FARBY, LAKIERY, POKOSTY dla p. Rękodzielników i przemysłowców specyalne oferty.

REIM i SKA KRAKÓW, RYNEK 37.

SZKOŁA TAŃCÓW Karola KOWALSKIEGO

Floryańska 32. II. piętro.

przyjmuje zgłoszenia każdego czasu, tak u siebie jak i w domach prywatnych, pensyonatach.

Na żądanie w osobnem kółku.

Pracownia tokarska ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO

Kraków, Strzelecka 7.

GÓRKA, krawiec

ul. św. Jana 16.

wykonywa zamówienia starannie i tanio.

»NA GWIAZDKĘ«

CUKRY i OZDOBY NA DRZEWKO

POLECA W WIELKIM WYBORZE

BAZAR CUKROWY

RYNEK GŁÓWNY 17 W PRZECHODNIEJ NA ULICĘ BRACKĄ.

KRAJOWY WYRÓB

WIN OWOCOWYCH

bez alkoholu, po przystępnych cenach poleca

STANISŁAW SZAREK

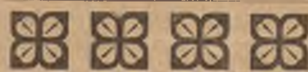
KRAKÓW DZIELNICA XX. DĄBIE.

MOTORY BENZYNOWE do wszelkich celów, buduje, naprawia i przerabia jako specyalność

ZAKŁAD MECHANICZNY

STANISŁAW BISZTYGA

Kraków, ul. Biskupia l. 7.



Najtaniej!

Papiery kancelaryjne,
Papiery listowe,
Bibuły,
Atrament,
Pióra,
Kałamarze,
Kopiały,
Teczki na rachunki,
Bilety wizytowe,
Karty do gry

POLECA HANDEL

Teofila BĘKNERA

Kraków ul. Długa 4.



Pierwsza krajowa Fabryka Kufrów i wyrobów galanteryjno-skórzanych

L. Makowski

Kraków, św. Tomasza 20.

Filia: ul. Floryańska L. 6.



Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich. — Wybór pokrowców. Wszelkie naprawy. — Największy skład lasek, parasoli. — Najobfitszy wyrób pugilaresów, portfeuli, etui na cygara, papierosy itp.



Żądajcie cenników i spisów nowych płyt darmo i opłatnie.

GŁÓWNY SKŁAD PATEFONÓW

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

KRAKÓW SZEWSKA 22. — TEL. 305

Patefon na gwiazdkę

sprawi tak Wam, jak i dzieciom Waszym najwięcej uciechy. Cena od K. 25, 35, 45 i wyżej. Płyty dwustronne od K. 2.60, 5.60 i 6. . Co miesiąc nowości. Wielki wybór utworów orkiestralnych. Pieśni ludowe, narodowe, monologi, kuplety, opery i operetki. **KOLENDY na głos solowy i na chór.** Patefon z tubą, lub bez tuby gra jak prawdziwa orkiestra, śpiewa i mówi czysto, wyraźnie i głośno, jak żywy człowiek. — Przerabia się gramofony li tylko przez dodanie membrany Pathé. — Naprawy we własnej pracowni.



Sprzedam lub zamienię za folwark, resztę dworu z obszernymi i w dobrym stanie budynkami mieszkalnymi jakoteż gospodarskimi lub t. p. przy stacyi kolejowej, poczcie, nad rzeczką lub potokiem, za parcelę w Krakowie na Zwierzyńcu 29, sążni 800 kwadratowych i resztkę dworu w Kobierzynie, zamieszkałą przez wojsko z rocznym czynszem 7.400 Koron.

Antoni Wolny, Stanisławów.

NOWO OTWORZONY

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI

Józefa Cyankiewicza

w Krakowie ul. Długa 10, obok cukierni Piaseckiego.

Poleca zegary pendułowe wszelkich stylów, z dzwonowym głosem, zegarki: **OMEGA, ZENITH, LONGINES, SCHAFFHAUSEN, PATEK PHILIPPE** i inne, oraz wszelką biżuteryę. Chcąc sobie zjednać jak najliczniejszą Szan. klientelę sprzedaję po bardzo niskich cenach.

PRZYJMUJĘ REPERACYE.

Zakład krawiecki Józefa NOWORYTY w Krakowie, Sławkowska 30

poleca bogato zaopatrzony magazyn towarów oryginalnych angielskich. Przyjmuje zamówienia za gotówkę i na raty, według umowy. Krój angielski. Wykonanie artystyczne.



Harry Frommer

KRAKÓW UL. GRODZKA 9 poleca:

swój fabryczny SKŁAD KAPELUSZY F. & C. Habiga, Wilhelma Plessa, Borsalino i z pierwszorzędnych fabryk. — **Bielizna męska, Krawaty, Rękawiczki oryginalne ang. itp.**

Ceny najniższe

Bieliznę męską wykonuje według miary i wzorów.

Antoni Wawrzecki Pracownia tapicersko-dekoracyjna podejmuje się wszelkich robót, w zakres tapicerstwa wchodzących, jako to: **wyściela meble, materace włosienne i sprężynowe.** Podejmuje się wybijania pokoi materyą i tapetowania tychże.

w Krakowie, ulica św. Krzyża L. 3. - - - oraz Skład mebli i luster - - - - Dostarcza pościel, wyrabia kołdry — po cenach umiarkowanych.







Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Zygmunt Mikołajski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).